

0 onanizowaniu się „wojną z terrorem”

26 maja 2017

ISIL (tysiące razy zakazana w Rosji grupa) uderzyła, tym razem w Manchesterze.

Ataki, które nie zagrażają bezpośrednio zachodnim elitom, dla społeczeństw stają się już codziennością. Podobnie jest w Federacji Rosyjskiej. Obecna „elita” w żaden sposób nie jest w stanie poradzić sobie z tzw. terrorem. Ona nawet boi się nazwać po imieniu istotę problemu.

Nie lubię Chramczychina (rosyjski politolog, szef moskiewskiego Instytutu Analiz Politycznych i Wojskowych) z wielu powodów, ale w jednej sprawie przyznaję mu rację. Tak zwana walka społeczności międzynarodowej z międzynarodowym terroryzmem- to jałowy onanizm.

Terror to tylko broń w tej wojnie. Rzecz nie w niej, ale w tym kto ją stosuje. Terror stosuje radykalny salafizm – islamska awangarda. Wyobraźmy sobie, że w 1941 roku ZSRR, USA i Imperium Brytyjskie nie zawiązały koalicji antyhitlerowskiej, ale coś w rodzaju „sojuszu antyczołgowego”. Bo przecież Niemcy używali czołgów. Nie, sojusznicy podczas II wojny światowej walczyli nie z czołgami, ale z narodowym socjalizmem i faszyzmem jako projektami społeczno-politycznymi. Gdyby walczyli z narzędziami, mogliby iść dalej i zbudować jeszcze sojusze: antylotniczy, przeciwpiechotny i antymarynarski.

Walczy się nie z bronią, ale z ręką, która tę broń trzyma. W tym przypadku tą ręką jest radykalny salafizm. Armaty są bezsilne wobec idei. Nawet gdy „społeczność międzynarodowa” obróci ISIL w perzynę, zwielokrotni bombardowania tak, by dotarły do jądra ziemi, to następnego dnia idea, która porwała masy, zostanie wcielona w nową strukturę organizacyjną. Przed ISIL była Al-Kaida. A co pojawi się po ISIL?

Dlaczego ma się pojawić? Dlatego, że salafizm w swoich różnych wersjach organizacyjnych to bunt ludzi uciskanych. Ludzi, którzy skazani są na beznadziejną, bezsensowną wegetację. Ludzi, którzy w obecnym porządku światowym mają status biedaków, którym odmawia się człowieczeństwa, których życie jest mniej warte od życia szczura. Salafizm to bunt Trzeciego Świata, to jego powstanie z kolan! To rzucenie rękawicy światowemu porządkowi, stworzonemu przez Zachód i jego skorumpowanych lokajów, rządzących z jego nadania. Ponieważ Trzeci Świat istnieje dziś nie tylko w Azji, ale i w krajach samego Zachodu i na ruinach ZSRR, to i tam pojawiają się zwolennicy maksymalistycznego, rewolucyjnego islamu.

Trafiając do zakazanego ISIL ludzie dostają poczucie braterstwa, równości, odpowiedzialności za drugiego niezależnie od pochodzenia. Tu nie jest ważne, czy pochodzi się z bogatej rodziny, z wpływowego klanu czy plemienia. Tutaj, tak jak kiedyś u komunistów czy pierwszych chrześcijan, „nie ma Greka, ani Żyda”. Najważniejsze to zburzenie starych, skorumpowanych tronów i zakończenie bytu rzeczywistości politycznej, kreślonej od zachodniej linijki. 80% ludności planety podpada w tym porządku pod kategorię wykluczonych, których egzystencja ma niewolniczy charakter. Tak, salafici stosują brutalne metody, ich zwolennicy uważają jednak, że nie ma innej drogi. Do swojej idei przekonani są w sposób absolutny, nie mając najmniejszych wątpliwości. To dzięki temu ISIL rozwinął się nie tylko w Syrii i Iraku, ale też promieniuje ideowo na obszar Unii Europejskiej i dawnego ZSRR. To powstanie ludzi wykluczonych, wściekłych z powodu braku perspektyw, braku sensu, z powodu oceanu hipokryzji, kłamstwa i cynizmu. Salafizm jest sposobem na życie, pozwala odnaleźć sens.

Trwająca obecnie nowa rewolucja przemysłowa prowadzi do coraz większej redukcji czynnika ludzkiego w procesie produkcji, do rozpadu klasy średniej, do dalszego ubożenia mas i ogromnego społecznego rozwarstwienia.

Dlatego rozgromienie Daesh doprowadzi do pojawienia się czegoś nowego, co będzie przyciągać wyalienowanych, którzy nie godzą się z taką rzeczywistością. Żadnego zwycięstwa nad „międzynarodowym terrorem” nie przyniesie też syryjska awantura. Dlatego terror zagości u nas na długo.

„Złota era” lat 1945-1991 odeszła na bardzo długo. Ludzie są świadomi tego, że tak dobrze, godnie i sprawiedliwie już nie będzie. Być może nigdy.

W takich warunkach bełkotanie o „wojnie z międzynarodowym terrorem” na wszystkich możliwych konferencjach na całym świecie doprowadzić może, co najwyżej, do pojawienia się odcisków na języku. To bezowocny onanizm zatruwający jeszcze bardziej już i tak zatechłe powietrze. Ani Zachód, ani lgnąca do niego Federacja Rosyjska nie są w stanie nawet nazwać po imieniu przyczyn powstania królestwa terroru. To temat tabu. Ideologicznie Zachód nie jest w stanie zaproponować żadnego projektu emancypacyjnego, by przeciągnąć na swoją stronę ludzi czymś więcej niż tylko międleniem o okrutnym „zakazany ISIL”. Rosja również nie ma żadnego własnego projektu dla uciskanego Południa. A przecież mogłaby stworzyć projekt neoradziecki, w którym nie będzie uciskanych, w którym życie będzie sprawiedliwe, pełne pasji, w którym będą istniały możliwości dla każdego, kto chce się rozwijać. Bo co innego zostaje? Zabicie milionów uciskanych w Azji, Afryce, Ameryce Łacińskiej i w samych miastach Zachodu? To mokre sny niektórych, ale utuczone i uzależnione od krwi uciskanych, tłuste świny nie są w stanie tego przeprowadzić. Pojawia się zaduch, zatechłe powietrze, stąd rosnące szeregi radykałów chcących temu obłędowi rzucić wyzwanie. Ostatecznie wszyscy się nawzajem nakręcają.

Witamy w mrocznym świecie przemocy, wyszukanego okrucieństwa, nędzy i beznadziei. W Infernum, o którym pisał radziecki futurolog Iwan Jefremow.

Czym właściwie jest terror dla rządzącej wierchuszki? On ich

praktycznie nigdy nie dotknie. Ginąć mają „doły”, społeczny plankton i oczywiście wykluczeni...

Autorstwo: Maxim Kałasznikow

Tłumaczenie: Kornel Witold

Źródło: WolneMedia.net